

Lilianna Kondraciuk – kl. 8b

W końcu października 1858 roku wyładowana po zręby bryka przez sześć dni wiozła dziewiątkę Moniuszków i wierną służącą Agatę z Wilna do Warszawy. Podróż nie mogła odbyć się bez przystanków na posiłek, nocleg i zmianę koni. Przemierzając trakt brzeski, w pewien deszczowy wieczór stanęli w Zbuczynie.

Rodzina Moniuszków planowała stałą przeprowadzkę do Warszawy z powodu aktualnego zatrudnienia Stanisława na stanowisku dyrektora Teatru Narodowego. Kiedy decyzja o przeprowadzce została ostatecznie podjęta, wyruszone w drogę. Oczywiście odległość między miastami była nie do przebycia w ciągu jednej doby, a tym bardziej nie dyliżansem z dziesięcioma osobami w środku. W związku z tym prędzej czy później musieli zatrzymać się nastać postój. Konie były zmęczone, a mała Cecylia nie znosiła zbyt dobrze podróży, co martwiło jej matkę, Aleksandrę.

Woźnica stanął przed budynkiem wyglądającym jak typowa karczma. Dyliżans prezentował się okazale na tle drewnianej budowli. Nad drzwiami wisiał szyld, jednak zdmierchało, więc nie dało się przeczytać, co tam jest napisane.

Moniuszkowie i służąca Agata wysiedli z pojazdu. Woźnica na polecenie Stanisława odjechał, by znaleźć miejsce, w którym konie będą mogły nabrać sił.

Aleksandra wzięła za rękę Janka i wraz ze Stanisławem ruszyli w stronę karczmy. Za nimi szła Agata razem z dostojnie wyglądającą, najstarszą córką Moniuszków, Elżbietą. Służąca niosła na rękach małą Cecylię. Dalej z dumnie uniesionymi głowami kroczyli Bolesław i mały Staś. Chłopcy oczywiście czuli wielką potrzebę, by mimo zmęczenia, pokazać swoją wyższość, choć z perspektywy ich starszej siostry wydawało się to zabawne. Jednak nie mogła ona wypowiedzieć swoich myśli, ponieważ damie tego uczynić nie wypadało. Jadwiga i Zosia dreptały na końcu i choć wyglądały na szczególnie zmęczone po podróży, na ich twarzach gościły delikatne uśmiechy. Dziewczynki rozmawiały ze sobą o tym, jakie tajemnice może skrywać to miejsce.

Grupa przybyszy weszła do środka, wpuszczając do karczmy powiew chłodnego powietrza. Rodzice załatwili formalności, zorganizowali nocleg i kolację, która ku zdziwieniu Moniuszków, była naprawdę smaczna jak na wiejskie warunki.

Następnego dnia, wczesnym rankiem, Stanisław Moniuszko postanowił, że wyruszą w dalszą podróż dopiero po południu. Decyzja była przede wszystkim związana z tym, że konie musiały naprawdę dobrze odpocząć, bynajmniej tak usprawiedliwił ją mężczyzna. W rzeczywistości wynikało to głównie z tego, że usłyszał wczoraj o kościele, w którym jest piękny instrument. Oczywiście postanowił to sprawdzić. Dzieci były z tego bardzo zadowolone. Moniuszko podjął decyzję, by razem z nim poszła tylko żona. Dzieci zostały więc pod opieką Agaty. Zosia i Jadwiga wyjęły z toreb podróжных swoje szmaciane lalki i poczęły się bawić. Janek siedział koło nich i patrzył, co robią jego starsze siostry. Cecylia jeszcze smacznie spała w kołysce. Natomiast najstarsza trójka Moniuszków stwierdziła, że pozwiedza miejscowość. Elżbieta oczywiście musiała najpierw namówić piętnastoletniego Stasia, żeby z nią poszedł, bo przecież nie godziło się damie chodzić samotnie po obcej wsi. Kiedy chłopiec zgodził się na wyjście i Bolek postanowił im towarzyszyć. Trzynastolatek zwracał uwagę na poczynania brata, ponieważ był on dla niego wzorem naśladowania.

Trójka rodzeństwa wyszła poza karczmę. Ela była ubrana w długą suknię niebieską z żółtymi elementami. Były to kolory herbu Krzywda. Rękawy sukienki zostały wykończone żółtą ozdobną wstążką, a na dole przeplatały się falbany w obu rodowych barwach. Sukienka w porównaniu z odcieniami na herbie rodu wydawała się lekko wyblakła. Był to celowy zabieg, aby kolory nie przyciemniały urody młodej Moniuszkówny. Bolek i Staś mieli na sobie granatowe garnitury i jasne

koszule oraz czarne pantofle. Trójka nastolatków wyglądała niecodziennie na tle mijanych po drodze mieszkańców wsi. Ela czuła, że przyciągali na siebie uwagę, czego ona nie lubiła.

Przechadzając się dróżkami Zbuczyna, rodzeństwo spotkało młodzieńca, który siedząc na trawie niedaleko bruku, czytał na głos książkę. Elżbieta oczywiście powstrzymała swoją ciekawość, by spojrzeć w stronę, z której dobiegał dźwięk, jednak jej bracia nie mieli takich oporów.

Nieznamy chłopak to brunet po którego ubiorze było widać, że pochodzi z ubogiej rodziny szlacheckiej. Miał brązową kamizelkę, białą koszulę oraz czarne spodnie.

Chłopak z książką uniósł wzrok zerkając w stronę nastolatków.

- Coś się stało? – spytał lekko zdziwiony obecnością tak elegancko ubranych dzieciaków.

- Co czytasz? – odpowiedział pytaniem na pytanie Bolesław.

- Książkę o chirurgii. Wybaczenie, że spytam, ale kim jesteście? – rzucił zastanawiając się dlaczego kompletnie obcy mu ludzie do niego podeszli.

- Ja jestem Stanisław, a to jest mój brat Bolesław. A dziewczyna za nami to nasza siostra, Elżbieta. – powiedział szybko piętnastolatek.

- I co was tak zainteresowało, że zechcieliście do mnie podejść? – zapytał chłopak wstając z trawy, by nie wyjść na niegrzecznego.

- Po prostu, jesteś pierwszą osobą, którą widzimy w tej okolicy z książką. – wyjaśnił beztrząsco Staś.

- Jak się nazywasz? – spytał wprost Bolek.

Obaj bracia nie zachowywali się zgodnie z zasadami etykiety, której uczeni byli od urodzenia. Elżbieta od razu to zauważyła, ale była świadoma tego, że w takich kwestiach chłopcy mają większe przywileje.

Jeszcze nieznamy nie zdążył odpowiedzieć, jak cała czwórka usłyszała wołanie „Michaś!”. Grupa rozmawiających zwróciła się w stronę, z której dobiegał głos. Zmierzała w ich kierunku mała, około sześciolatka dziewczynka. Była podobna z urody do nowo poznanego chłopaka, więc Ela uznała, że pewnie są rodzeństwem.

Na widok niziutkiej brunetki chłopak uśmiechnął się wesoło i spojrzał na nią z lekkim rozbawieniem.

- Coś się stało Helenko? – spytał spokojnie.

- Ojciec będzie za kilka godzin w domu i mama prosi, byś się nie spóźnił. Powiedziała, że ci nie wybaczy, jeśli pominiesz nasz ostatni wspólny obiad. Nagle mała Helena zwróciła się do Elżuni.

- Ale ma pani śliczną sukienkę! Skąd pani jest? Nigdy tu pani nie widziałam.

- Jesteśmy tu tylko przejazdem. – rzekła Elżbieta nie będąc pewna jak ma zareagować na taką bezpośredniość dziecka.

Brunet złapał Helenkę za rękę i pociągnął ją w swoją stronę, by nie zbliżała się do obcych.

- To gdzie w takim razie zmierzacie? – spytał Michał najwyraźniej trochę bardziej rozluźniony po przybyciu młodszej siostry.

- Do Warszawy. – rzekł z dumą Bolek

- Oh! To tak jak ty, Michaś! – powiedziała dziewczynka

- Wybierasz się w podróż do Warszawy?

- Będę uczęszczać na Akademię Medyko-Chirurgiczną. Została otwarta rok temu, więc możliwe, że o niej nie słyszeliście.

- A wy po co tam jedziecie? – zadał pytanie Michał.

- Ojciec dostał tam nową pracę. – wyjaśnił bez podawania szczegółów Bolek. – Więc się przeprowadzamy z Wilna.

-Z Wilna? To długa droga za wami, musicie być zmęczeni.

- A jak jest w tym Wilnie? – spytała ciekawsko Helena .

- Całkiem ładnie. Mamy tam wielką bibliotekę, w której można znaleźć każdą książkę. Są tam piękne budowle i krajobrazy zapierające dech w piersiach.

- Czujemy żal, że zmieniamy miejsce zamieszkania, gdy tam było tak uroczo. Jednak ufamy ojcu, że Warszawa jest równie piękna. – dodał Staś.

-A u nas w Zbuczynie też jest ślicznie! – powiedziała wesoło mała dziewczynka.- Mamy żyzne pola i kolorowe łąki, na których rosną kwiatuszki! A niedaleko jest nasza rzeczka, koło której lubimy się bawić!

- Myślisz, że zobaczymy się w Warszawie? – spytał Bolesław .

- Jest taka możliwość. Miło było was poznać. My będziemy już wracać. – rzekł łapiąc siostrzyczkę za rękę.

- Was też było miło poznać. Miłego dnia. – odpowiedział Bolesław również kiwając lekko głową.

Trójka rodzeństwa wróciła do wynajętego na jedną dobę mieszkania kilkanaście minut przed powrotem rodziców z kościoła.

Stanisław i Aleksandra Moniuszkowie wrócili szczęśliwi. Stanisław odpowiedział o tym, jak pięknie brzmiące organy napotkał w miejscowym kościele. Był niesamowicie zdziwiony, że w małej wsi znajduje się taki instrument.

Rodzina zjadła ciepły obiad, po czym opuściła karczmę i Zbuczyn. Każdy z Moniuszków na swój sposób zapamiętał nazwę tę miejscowości.